

4. Niedziela Wielkanocna – Rok B 25 kwietnia 2021 r.

Refleksja

Czwarta Niedziela Wielkanocna nazywana jest Niedzielą Dobrego Pasterza. Rozpoczyna ona tydzień modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. Jezus, Syn Boży, przedstawia się jako Dobry Pasterz, który troszczył się o swoją owczarnię. Posiada On władzę od Ojca, z którym stanowi jedność. Jezus odrzuca posłannictwo polityczne i ogłasza królestwo Bożego oparte o przykazanie miłości, którego granicę stanowi wiara w Niego. Natomiast do swojego królestwa zaprasza każdego, kto pragnie wypełniać wolę Ojca wyrażoną w ewangelicznej nauce.

Misję Dobrego Pasterza mają kontynuować na ziemi wyświęceni kapłani. Istnieje kapłaństwo powszechne, w którym otrzymują udział wszyscy ochrzczeni, i kapłaństwo urzędowe, zwane też służebnym, które jest przekazywane przez sakrament święceń. Kapłaństwo powszechne uzdalnia i zobowiązuje wiernych do udziału w kulcie Bożym. Kapłaństwo urzędowe udziela natomiast świętej władzy, mocą której kapłani służą ludowi Bożemu przez nauczanie, sprawowanie kultu Bożego i duszpasterstwo. Kapłaństwo zostało ustanowione dla ludzi, którzy potrzebują zbawienia.

Bóg sam wybiera człowieka, a „odpowiedzieć na powołanie znaczy pozwolić wprowadzić się na drogę wiodącą do Chrystusa” – zauważa papież Franciszek. Kapłaństwo nie opiera się na naturalnych zaletach lub osobistych osiągnięciach któregośkolwiek z powołanych. To przede wszystkim życie eucharystyczne. Pismo Święte mówi otwarcie o ociężałości Dwunastu, o ich chwiejności i niewierności. Ich powołanie pochodziło wyłącznie z wolnego wyboru Jezusa. Jako reprezentanci Jezusa kapłani wciąż od nowa, sprawując Eucharystię, uobecniają Jego zbawcze wydanie się na śmierć. I w ten sposób wypełniają testament Mistrza: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem (*Benedykt XVI*)

Na wesoło

Sopot. Znana piosenkarka śpiewa na scenie. Gdy skończyła publiczność krzyczy:

- Jeszcze raz, jeszcze raz!!!

I tak z dziesięć razy.

W pewnym momencie ledwo żywa artystka zawołała do publiczności:

- Ja już nie mogę śpiewać.

A publiczność na to:

- Śpiewaj, śpiewaj aż się nauczysz!

Przychodzi zięć z żoną do teściowej na niedzielny obiad. Teściowa podała rosół z cielęciny i żeberka. Zięć je żeberka i nagle kawałkiem kości się zakrztusił.

Podchodzi żona i klepie go w plecy, a teściowa krzyczy:

- Nie tak mocno bo żeberka połamiesz!

Patron tygodnia – Maria od Wcielenia Guyard-Martin, zakonnica – 30 kwietnia

Teresa przyszła na świat w Tours (Francja) 28 października 1599 r. w rodzinie piekarza Florenta Guyarta i Jeanne Michelet. Zgodnie z wolą rodziców, mając 17 lat wyszła za mąż za Claude Martina, właściciela przędzalni jedwabiu. Dwa lata po ślubie zmarł jej mąż, zostawiając ją z kilkutygodniowym synem. Mimo propozycji powtórnego małżeństwa, postanowiła pozostać wdową. 24 marca 1620 roku doświadczenie mistyczne wprowadziło ją w świat, którego wspaniałości nie podejrzewała. Weszła na drogę, która doprowadziła ją aż do najgłębszej zażyłości z Bogiem Trójjedynym, którego wymagania czystości zażądają od niej bolesnych wyrzeczeń. W kilka lat później, 10-letniego syna - późniejszego benedyktyna - oddała pod opiekę siostrze, a sama wstąpiła do urszulanek. Następnie w 1639 r. wyjechała do Quebecu, gdzie podjęła pracę misyjną. Nauczyła się języka Irokezów, pracowała wśród Indian. Napisała dla nich słowniki i katechizmy. Nazwano ją Teresą Nowej Francji. Była mistyczką. Pozostało po niej ponad 12 tysięcy listów, które są jednymi ze świadectw życia kolonii francuskiej w XVII w. na Nowej Ziemi.

Zmarła 30 kwietnia 1672 r. Pochowana została w założonym przez nią klasztorze. Św. Jan Paweł II ogłosił ją 22 czerwca 1980 r. błogosławioną. W kwietniu 2014 r. papież Franciszek - na mocy tzw. kanonizacji równoważnej - rozszerzył jej kult na cały Kościół i ogłosił, że odtąd przysługuje jej tytuł świętej. Jest patronką urszulanek i Kanady. Biografię napisał jej syn, Klaudiusz, asystent przełożonego generalnego benedyktynów.

Opowiadanie

Niezdarny żółw

Pewnego dnia w odległej dolinie zaczął padać deszcz i padał tak długo, że cała wieś została zalana. Jeszcze trochę i sponad ciągle przybierającej wody widać by było jedynie szczyty gór.

Nagle dał się słyszeć płacz. To płakał żółw: najpowolniejszy i najmniej rozsądny ze wszystkich żółwi na świecie.

- Dlaczego płaczesz? - zapytała przelatująca ponad nim gęś.

- Tonę - zaszlochał żółw. - Tobie to dobrze, potrafisz fruwać. Ale moje nogi są tak krótkie, że dotarcie do szczytu góry zajmie mi co najmniej miesiąc!

- A cóż to za ceregiele? - ucięła krótko gęś. - Zawołam moją siostrę i razem zaniemiemy cię na górę!

Gdy gęsi powróciły, woda sięgała już szyi żółwia. Zniżyły lot, trzymając w dziobach giętką gałązkę. Żółw uchwycił za nią i z głośnym szumem skrzydeł gęsi wzniosły się w powietrze.

Leciały tak ponad wodą w stronę gór, gdzie schroniła się już cała grupa żółwi. Bowiem inne, mądrzejsze żółwie, kiedy tylko zauważyły, że poziom wody zaczyna wzrastać, natychmiast wyruszyły w góry. mimo to teraz były bardzo zadowolone widząc dwa lecące ptaki, które uratowały najpowolniejszego, głupiutkiego żółwia. Zaczęły wznosić okrzyki radości i chórem zaśpiewały na cześć odważnych ptaków.

- Niech żyją! Hurra! Śpiewajmy dla bohaterskich gęsi!

Znajdując się jeszcze w powietrzu, najpowolniejszy i najgłupszy żółw także zapragnął dołączyć do chóru swych braci. Otworzył pyszczek, którym trzymał gałąź i zaśpiewał:

- Hip, hip, hurra... aaach!!!

Nie jest łatwo nauczyć się panować nad własnym językiem

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Każda Msza, choćby prywatnie odprawiana przez kapłana, nie jest jednak prywatną, lecz jest czynnością Chrystusa i Kościoła. Składając tę Ofiarę, Kościół uczy się składać w niej samego siebie jako ofiarę powszechną i całemu światu na zbawienie przydziela jedyną i nieskończoną moc odkupieńczą ofiary Krzyża. Każdą bowiem odprawianą Mszę ofiaruje się nie tylko na zbawienie niektórych, lecz również całego świata” (św. Paweł VI).